


Pomnij, o najdobrotliwsza?

Październik od wczesnego dzieciństwa kojarzył mi się z tymi  słowami świętego Bernarda. Różaniec jest modlitwą wielkiego zawierzenia. Pamiętam, kiedy dostałem swój pierwszy różaniec od dziadka. Czarny, drewniany. Pamiętam, kiedy siedziałem z dziadkiem na chórze i zasłaniałem uszy, kiedy nadchodziły słowa ?broń nas od ognia piekielnego?. Pamiętam wielką radość, kiedy udało mi się odmówić cały różaniec bez pomyłki w ilości paciorków. Różaniec jest modlitwą otwartego serca. Ilekroć myślę o różańcu, widzę swoje pierwsze paciorki, które kupiłem sobie w Gidlach. Często patrzymy na różaniec, jako modlitwę nudną, monotonną, na modlitwę długą i przeznaczoną dla osób starszych, które w zasadzie nie mają już nic innego do roboty, tylko modlić się różańcem. A rzeczywistość jest zgoła inna. Różaniec to lina, po której wspinamy się do nieba. Różaniec jest dla każdego. Kiedy Jezus umiera na krzyżu przekazuje Swoją Matkę wszystkim ludziom. A zatem różaniec jest dla wszystkich. Dla chorych, cierpiących, ale też dla zdrowych, silnych, a zwłaszcza dla tych, którzy nie mają czasu. Jeśli będzie nam brakowało czasu na modlitwę, braknie nam czasu też na wszystko inne. Mój wspomniany już dziadek często powtarza: jeśli Bóg będzie na pierwszym miejscu, wszystko inne będzie na swoim miejscu. I chyba rzeczywiście jest to prawda. Zawsze, ilekroć staramy się robić coś na własną rękę, efekty mogą być co najwyżej zadowalające. Natomiast, kiedy zaczynamy od Boga, to skutki dobrych działań są rewelacyjne. W naszym życiu przesuwają się chwile, radości, smutki. Tak jak paciorki różańca. Mówi o tym stara oazowa piosenka. A Maryja zanosí to wszystko do Boga. Zanosí to obleczone w różaniec.

Zaczynamy październik. Znajdźmy nasz różaniec, może zakurzony, może zerwany, i przyjdźmy na wspólne nabożeństwo. Choć raz.

Ks. Michał